

TEATRALJA.

Po skończonej wojnie. — Uwagi znakomitego reżysera. Ivetta Guilbert pisze książkę.

A więc zawarcie pokoju w świecie teatralnym stało się od kilku dni faktem dokonanym zwyciężyły — ciwala Bogu! — nastroje kompromisowe — po obu stronach barykady i osiągnięto porozumienie na następujących warunkach: 1) rok teatralny rozpoczyna się 1 października i trwa do 30 września, 2) obowiązują kontrakty 12-miesięczne, w razie jednak niepomyślnego stanu finansowego przedsiębiorstwa, dyrektor może zaproponować aktorom udziałowy procentowy na cztery ostatnie miesiące sezonu, w razie zaś ich odmowy teatr przechodzi na ten okres w ręce zrzeszenia, za zwrotom efektywnych kosztów handlowych, 3) minimalna gaża aktorska wynosi 300 zł. miesięcznie, 4) 500-złotowa opłata konwencyjna zostaje skasowana, wzamian za to jednak dyrektorzy obowiązują się wypłacać jako wolne roczne dotacje na szkolenie aktora w Szkolnictwie, 5) znaczki na „Dom Aktora“ sprzedawane będą tylko w drodze dobrowolnej.

Jak widzimy, zasadniczym postulatem aktorskim stało się zadość, wprowadzono jednak do nich te złagodzenia i modyfikacje, jakie uznano wspólnie za konieczne w związku z sytuacją ekonomiczną kraju i bardzo niepewną przyszłością teatrów w ogóle. Przyszłość ta jak dotychczas — przedstawia się szczególnie niepewnie w stolicy, gdzie, jak już pisaliśmy — miejskie teatry dramatyczne ma reorganizować dyr. Solski, którego prace wciąż jeszcze nie wyszły z fazy przygotowawczej. Sprawa opery i Teatru Letniego nie jest jeszcze zdecydowaną — zarówno co do opery, jak co do sceny w Ogrodzie Saskim wysuwane są rozmaite pomysły i propozycje Uruchomienie teatrów Szymanowskich też napotyka na przeszkody. Chodzi bowiem o to, że aktorzy tych zespołów, w przewidy-

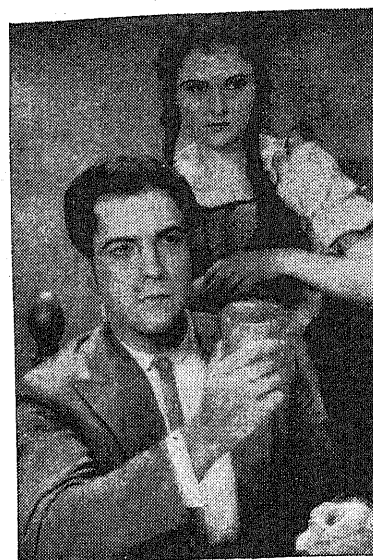
waniu dłużej trwającego zatargu zakontraktowali sobie na cały rok salę przy ul. Chłodnej, gdzie już od paru tygodni dają przedstawienia. Kto ma zapłacić wysoką karę konwencjonalną wobec „przedwczesnego“ zlikwidowania zatargu — na to pytanie trudno odpowiedzieć zwłaszcza gdy sytuacja jest tego rodzaju, że właściciel... nić pieniędzy nie posiada... Co się tyczy popularnego zespołu „Qui pro Quo“ — prawie w całości przechodzi on do nowo — organizowanego literackiego teatrzyku „Muza“ pod wodzą Turwima i Hemara. W teatrze „Qui pro Quo“ natomiast rozgościć się ma Leon Schiller z częścią swego zespołu lwowskiego, by wystawić przeważnie wodewile i komedje muzyczne, a ewentualnie również sensacyjne nowości krajowe i zagraniczne, dla których drzwi innych teatrów pozostaną — z tych lub innych względów — zamknięte. I w innych teatrzykach rewjowych nastąpią — po „działaniach wojennych“ — poważne zmiany i przetasowania, a jak się ostatecznie wszędzie stosunki ułożą, będziemy mogli pomówić o tem już za trzy — cztery tygodnie. Narazie dość tych informacji, które w dużej części są jeszcze — mgławicą.

Wśród grona paryskich reżyserów młodszego pokolenia od kilku lat wybijają się na czoło Jouvet, Dullin, Baty i Pitojew, którzy w teatrach gdzie pracują, stworzy-



Dawid Rollins.

li wiele niezapomnianych inscenizacji. Każdy z wymienianych ma swe własne poglądy na cele i zadania sztuki teatralnej, każdy z nich inne stosuje środki dla realizacji swych koncepcji reżyserskich. Ale wszystkie te wysiłki razem wzięte wywołują ciągły ruch i ożywienie w świecie teatru, torują dlań nowe drogi, chronią od zakrzepnięcia i skostnienia w martwym rutynizmie. Kierownik teatru „Comédie des Champs Elysées“ — Charles Dullin — w rozmowie z przedstawicielami prasy — wyraził niedawno szereg interesujących poglądów i uwag na temat istoty teatru „współczesnego“, tak jak on przynajmniej pojęcie to rozumie: „Nie uważam za rzecz możliwą opisać teatr na jakiegokolwiek formule estetycznej, politycznej czy etycznej. Mój rodzaj wykształcenia i cała moja przeszłość zwraca mnie w stronę poezji, która znajduje się bardzo daleko, niestety, od współczesnej ówczesności teatralnej... Inny szczegół — to wyolbrzymienie aparatu technicznego, całkowicie nieproporcjonalnego, który wsze-



Dorothy Jordan i Ramon Novarro w filmie „Zew ciała“.

dzie prawie uważany jest za niezbędny przy wystawianiu sztuk teatralnych. Uważam, że twórczość teatralna nie zmierza bynajmniej do wypowiedziania się zapomocą techniki. Publiczność dzisiejsza chce, aby roztrząsać przed nią wielkie prawdy ludzkie, które się nie mieszczą ani w obrębie naturalizmu, ani w obrębie romantyzmu. Dzisiaj bliższa nam jest prosta stara scena grecka, aniżeli scena t. zw. „teatru nowoczesnego“. Dramat prawdziwy, jak dramat szekspirowski, opiera się całkowicie na tekście, a nie na dekoracjach... Ideal aktora, ideal inscenizatora współczesnego, trudny do urzeczywistnienia, polega na tem żeby być współczesnymi, żeby więc przeznikać serca tych, którzy nas słuchają. Oto prawdziwy modernizm“. Poglądom Dullin'a — w ich całości niemal — przyklasnąć można, tylko jeśli chodzi o tę ocenę zainteresowań publiczności dzisiejszej, wydaje się, że Dullin jest wielkim — optymistą.

Znakomita piosenkarka i diseuse'a francuska, ulubienica Paryża — Ivetta Guilbert nie pozwała o sobie zapomnieć. Po niezwykle — sukcesie autobiografii, wydanej niedawno p. t. „Pieśń mojego życia“ („La chanson de ma vie“), Ivetta ogłosiła ma w krótkie swe wrażenia z podróży i wędrówek po świecie, pod ogólnym tytułem: „Zdumiona podróżniczka“. „Gwiazda Paryża ma dziś lat — 64, a historię jej kariery śpiewaczej czyta się jak fantastyczny romans. Walczyła o swój los i o swoją sztukę. Wyszła z ludu, głodowała jako modystka, a później — gdy już odkryło w niej głos — jako śpiewaczka café — concert'ów. Później — stała się bożyszczem Montmartru, królującym w „Chât-Noir“ i „Moulin Rouge“, które były dawniej nie przedsiębiorstwami kabaretowymi dla etnangerów, lecz zwykłą knajpą dla cygaretek wszelkiego rodzaju. Stamtąd poniosła Ivetta swój nowy rodzaj i styl w świat. Niedawno przyjechała z Ameryki, gdzie prowadzi szkołę śpiewu, do której uczęszcza zgórą 800 uczniów. Zmieniło się wszystko dookoła niej, zmieniła się ona sama, ale sztuka jej nie straciła swego blasku. Sama zaś tłumaczyła tę sztukę, jako „poczucie słowa“, waloru wyrazów, sylab i liter.

Delta.

EDISON.

Th. A. Edison urodził się 11 lutego 1847 r. w Milionie (Ohio) z matki Szkotki i ojca Holendra, którego dziadowie wyemigrowali do północnej Ameryki w początku XVIII w.

Zły stan interesów ojca Tomasza nie pozwolił przysięmu wynalazcy długo korzystać z dobrodziejstw szkoły: edukacja jego trwała niezwykle krótko, bo tylko trzy miesiące. Młody chłopak zaczyna sam zarabiać na życie. Z początku zajmuje się sprzedażą warzyw w okolicznych wioskach, potem zostaje sprzedawcą gazet w pociągach, krążących pomiędzy portem Hamon a Detroit. Po kilku latach młody Edison sam zaczyna „redagować“ gazetkę kolejową, którą odbija na ręcznej drukarni w kacie wagonu pocztowego. W szybkim tempie zyskuje sobie około 400 abonentów. W poszukiwaniu lepszego zajęcia udaje się do Cincinnati, gdzie otrzymuje posadę nocnego telegrafisty w urzędzie pocztowym. Tu już zdradza niezwykle zdolności wynalazcze. Wolne chwile od zajęć poświęca nauce i eksperymentowaniu. W r. 1868 udaje się do Bostonu, gdzie otrzymuje już wyższe stanowisko w urzędzie telegraficznym. W małym prywatnym warsztacie, w którym usilnie pracuje, powstają pierwsze jego wynalazki.

W r. 1869 zgłasza swój pierwszy patent na aparat do obliczania głosów w parlamencie. W następnych latach wynajduje aparat do wskazywania kursów giełdowych i automatyczny system telegraficzny, umożliwiający przesyłanie kilku telegramów jednocześnie. W r. 1876 udoskonala swoim wynalazkiem przesyłacza ziarnkowego, telefon Bella.

Z Bostonu przenosi się Edison do New-Yorku, gdzie od 1871 r. do 1876 r. zajmuje stanowisko naczelnego inspektora w Law Gold Indicator Co. Wprowadza tu cały szereg ulepszeń i jednocześnie pracuje w swoim warsztacie nad nowymi wynalazkami. W r. 1877 konstruuje Edison pierwotny wzór gramofonu, który w 10 lat później w ulepszonej postaci zjawia się już na rynku. Pracuje teraz w wielkim laboratorium w Menlow-Park, które zakłada przy pomocy grupy kapitalistów.

Tutaj dokonują Edison w ciągu usilnej pracy całego szeregu wynalazków z dziedziny techniki słabych i silnych prądów, z dziedziny telegrafii, konstruuje fonograf, megafon i t. d.

Genjusz wynalazczy Edisonsa naprowa-



Fronton Ratusza miejskiego m. Łodzi przy Placu Wolności 1. w okresie wielkiej wojny światowej, zniszczony odłamkami bomb i granatów.

dzia go na drogę wielkopomnego wynalazku — żarówki elektrycznej.

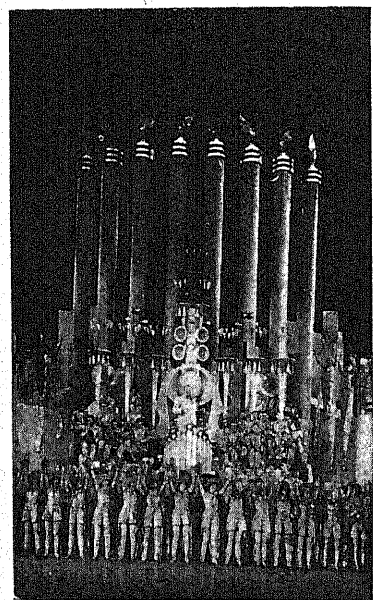
Dzięki wynalazkom Edisonsa z dziedziny elektrodynamiki w r. 1883 powstaje Towarzystwo Kolei Elektrycznej, które buduje pierwsze koleje elektryczne w Ameryce.

W r. 1887 Edison buduje nowe, wielkie laboratorium w West Orange, w stanie New Jersey. Tu powstają wynalazki, które dają podstawy dzisiejszej technice fil-

mowej i przemysłowi filmowemu, tu też prowadzi Edison prace nad praktycznym zastosowaniem telegrafu bez drutu i radja.

W r. 1873 Edison żeni się. W r. 1881 wdowieje. Po kilku latach wychodzi w nowy związek małżeński. Z pierwszego małżeństwa ma troje dzieci, z drugiego dwoje. Jeden z synów, Edisonsa pracuje u boku swego wielkiego ojca w jego laboratorium w Orange.

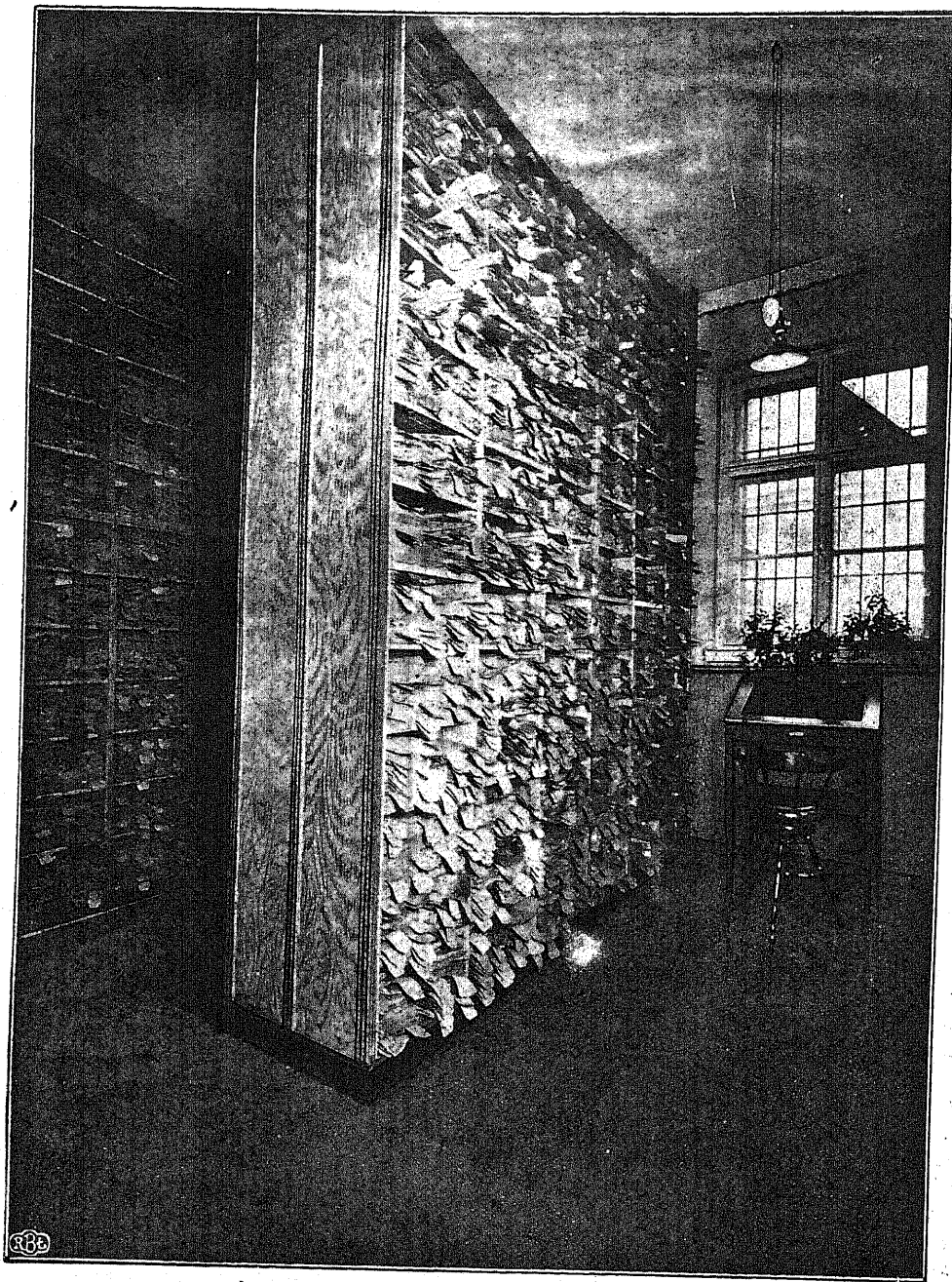
M. D.



Scena z filmu „Król Jazzu“ z Pawłem Whitmanem.



Najstarsza emisja bonów pieniężnych wy danych przez miejscowych przemysłowców w okresie starej Łodzi. Bony te były znakiem obiegowym i płatniczym w zakładach przemysłowych Łodzi.



Fragment składowicy akt Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi przy Placu Wolności I w dawnym ratuszu.

RADJOSŁUCHACZ i radjota.

Radjosiłuchacz — to właściciel skromnego odbiornika detefonowego. Radjota — to radjosiłuchacz, który nabył odbiornik dwulampowy.

Miałem spokojnego, normalnego, bo nawet żonatego przyjaciela. Pracował przez jedenaście miesięcy w roku, a ma ferie jeździł do Konstancina. I byłoby wszystko w porządku, gdyby nie strzeliło mu do głowy zainstalować sobie w domu 9-lampową ekranówkę. W kilka dni po tym ważnym i obfitym w następstwa wypadku odwiedziłem go. Przyjął mnie w swym gabinecie, usiadł w fotelu i po chwili zapomniał o mnie zupełnie. Wpatrując się w zwykłą

ścianę zaczął wydawać jakieś radiosne pomruki.

— Co ci jest?

— Złapałem?

— Co złapałeś?

(Machnął pogardliwie ręką.)

— E, ty i tak tego nie zrozumiesz. Mam w tej chwili w słuchawkach turecką stację. Akurat wygłaszają tam komunikat.

— Onemiałem.

— I z tego się tak cięszysz? Przecież napewno i tak nic nie rozumiesz?

— Jeśli masz mi przeskądzać — wybuchał, zaskuchamy — to wynos się lepiej...

Zamilkł. Jak można mieć taką piękną 9-lampową ekranówkę i być jednocześnie takim głupcem?... Dotychczas był taki miły, dobrze wychowany — co się mu stało?

Tymczasem przyjaciel mój (zapomniał o mnie zupełnie. Tkwiał przy aparacie i ku memu jeszcze większemu zdziwieniu, zamiast dalej słuchać swoich Turków, kręcił bez przerwy manetką. W pewnej chwili twarz jego zajaśniała zachwytem.

— Hong-Hong... — wyszeptał.

— Rozumiesz, co tam gadają?

— Nnnie... Ale pomyśl tylko: Hong-Hong!!!

— Nastaw lepiej aparat na jakąś polską stację...

Oczy mego przyjaciela zaskłoniły złowróżbnie. Lecz ponieważ prawdopodobnie coś się popsuło w eterze, po półgodzinnej walce z uciekającymi falami dał za wygraną, powrócił do Europy i włączył głośnik, przeskakując z jednego kraju do drugiego.

Pokój napelniał się miauczeniem, wy-ciem i chrapaniem. Wywoławcze sygnały

stacji dzwoniły, trąbiły jeden po drugim a głosy zapowiadaczy amonsowały: „Radio-Wien“ — „Radio-Paris“ — „Radjostacja Moskowskiego Kominterna“ — i t. d. Uryłek foxtrota zawadził o profekcję w hiszpańskim czy też włoskim języku, prelekcyja wpadła na głowę jakiegoś wliboza na krzypkach, poczem skomplikowane pizzicato przeszło w miarowy loskot maszyn bryczynnych...

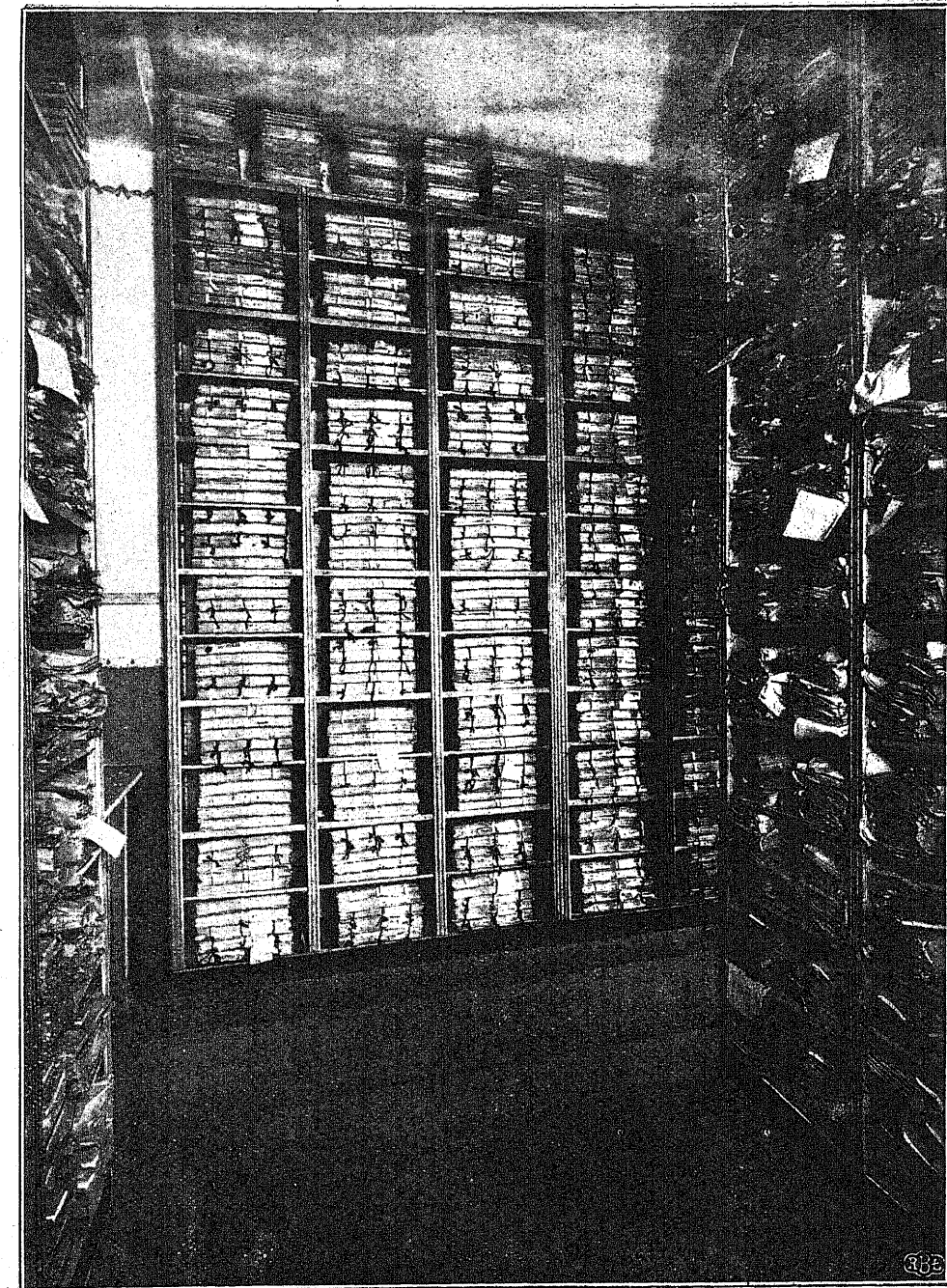
Złożyłem błagalnie ręce.

— Człowieku! Nie marnuj prądu, zdrowia i czasu!

— Chciałbyś może, żebym nastawił głośnik na jakąś najbliższą stację i przez całą godzinę słuchał nudnego koncertu? Nie, mój drogi! Mam wyższe cele przed sobą: jestem podróżnikiem eteru, latającym Holandrem radiowym. Włóczę się po całym świecie. Przymykam oczy — i odzyska się



Gabinet kierownika Miejskiego Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi — profesora Józefa Raciborskiego. W głębi biblioteka archiwalna



Jeden z licznych fragmentów Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi, składowice akt starych, ułożonych i wzorowo posegregowanych na regałach szaf.

Benares w Indiach — oglądam egzotyczne wleze świątyni — wiedzę fakirów, słyszę plusk Gangesu i szum ogrodów palmowych. Potem — Madryt: róże — serenady na hiszpańskich gitarach... Nagły skok — i Paryż: głośny szmer bulwarów, morze światła, oświecające wystawy, nieskończone węże aut... Świat jest duży — nie można nie wolno stać na miejscu — — —

— Dobrze — odparłem po chwili — ale, dla kogo w takim razie mówią tysiące prelegentów o rzeczach mądrych, dla kogo najlepsze orkiestry świata przepelniają eter najcudowniejszymi „dźwiękami“?

— W każdym razie nie dla mnie — bo dla mnie najważniejszą rzeczą jest: ile stacji potrafiłem usłyszeć w ciągu minuty. Szczytem mego szczęścia jest chwila, w której odnajduję jakąś nieznaną mi dotąd stację... Czuję się wtedy jak... jak Kolumb!

... Wyszedłem, trzasnąwszy drzwiami! Lecz, ochłoniwszy po chwili zrozumiałem i przebaczyłem.

I przestałem się dziwić.

Bo jakże można się dziwić — radjocie?...

(Z. S.)

Reno — miasto rozwodów.

Szczęśliwe miasto, w którym cała ludność ma stałe zatrudnienie, gdzie hotele i restauracje są przepelnione w sklepach zawsze ruch, w kinach nigdy niema wolnych miejsc, słowem — miasto, nieznaną krzyżu — to Reno, w stanie Nevada, w Ameryce Północnej.

Reno to „miasto rozwodów“. Tam bez żadnych przeszkód formalnych, po sześciotygodniowym zamieszkanu uzyskać można rozwód. To też Reno jest Mekką dla rozwodzących się Amerykanów, którzy tysiącami tam napływają, pozostawiając mieszkańcom „rozwodowego miasteczka“ setki i tysiące dolarów. Burmistrz Roberts, jednocześnie główny mistrz ceremoniału rozwodowego ogłosił: „Reno, największe miasteczko świata oparte jest na zasadzie, że wszyscy ludzie są równi i posiadają nie wzruszone prawa do życia, wolności i szczęścia; w dążeniu tem każdemu wolno czynić, co mu dyktuje sumienie dopóty, do póki nie wkracza w dziedzinę praw cudzych“.

Holdując tej zasadzie, Reno nie odmawia praw do „szczęścia“, udzielając rozwodów z wielką łatwością. W ciągu ostatnich 10-ciu lat burmistrz Reno rozwodził przeszło 30 tysięcy małżeństw, wśród których nie brak nawet specjalnie w tym celu przybywających do Stanów Zjednoczonych Kanadyjczyków, Anglików, Australijczyków, Nowo-Zelandczyków. Nie mniej, jak tysiąc stadel małżeńskich przybywa do Reno co miesiąc. Przy większym napływie rozwodzących się oba wydziały sądu cywilnego czynne są bez przerwy przez cały dzień, zabierając dekrety burmistrza co dziesięć minut. W dniu takim sądy rozpatrują przeszło 70 spraw, a w ubiegłym miesiącu zdarzył się nawet „rekordowy“ dzień gdy udzielono 112 rozwodów.

„Jesteśmy najtańszem miastem rozwodowem świata“, chlubi się burmistrz, „za 500 dolarów mogą rozwodnicy mieszkać tu przez 6 tygodni, opłacać wszelkie kosz-



Jack Buchanan, bohater filmu „Monte Carlo“, partner Jeanette Mac Donald.

ty sądowe, adwokackie i inne“. Oczywiście, wielu przyjeżdżających wydatkuje znacznie większe sumy, zwłaszcza, iż mieszkańcy Reno nie skąpią swym przymusowym gościom rozrywek. Wyścigi konne i kasyna gry w Reno słynne są wśród milijone-

row amerykańskich. Wielu przyjeżdża tam umyślnie, by ujrzeć „lepsze“ sfery towarzyskie grać po wyścigach lub w ruletkę. Jakkolwiek oficjalnie obowiązuje i w Reno prohibicja, ale policja miejscowa patrzy przez palce gdy przyjeźdźni upijają się w lokalach rozrywkowych. A że buteleczka piwa kosztuje 75 centów (7 złotych) lub szklaneczka soda-whisky półtora dolara, to przecież poto się do Reno przyjeżdża, by jego mieszkańcy za swój liberalizm w sprawach małżeńskich otrzymali odpowiednią rekompensatę.

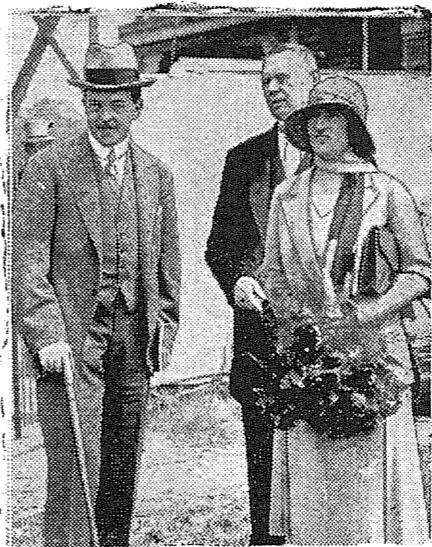
Istotnie zyski tego miasteczka, które nie wie, co to jest kryzys światowy i bezrobocie, są wielkie. Mieszkańcy zajmują się niemal wyłącznie hotelarstwem, utrzymywaniem szynków, domów gry i lokali rozrywkowych. Przyjeźdźni, wśród których obecnie np. znajdują się oczekujący swej „kolejki“ rozwodowej bokser Jack Dempsey i gwiazda filmowa Estella Taylor, nie żałują dolarów, aby przyjemnie spędzić przymusowe 6 tygodni.

Najważniejszą w mieście figurą jest burmistrz Edward Roberts, podpisujący dekrety rozwodowe. Jest to prawnik z wykształcenia, a jednocześnie właściciel lub współwłaściciel niemal połowy przedsiębiorstw rozrywkowych.

„Jesteśmy przedmiotem zawzięci innych miast amerykańskich“, mówi mr. Roberts, gdyż pobijamy wszelkie rekordy rozwodowe. Ale nie damy się przegonić, koń czy, „jeżeli znajdzie się takie miasto, które udzieli rozwodu w ciągu tygodnia, skrócimy swą procedurę do trzech dni“.

Stanowisko burmistrza Reno jest zrozumiałe: jako przedsiębiorca popiera business rozwodowy i dba o zachowanie pierw szeństwa dla swego miasta w obliczu możliwej konkurencji. To też Reno i business jest kamieniem obrazu dla wielu Amerykanów, liczących się więcej z etyką, niż z dolarem w takich sprawach. A są jeszcze w Stanach i tacy...

Em.



Ekskról portugalski Don Manuel ze swą rodziną.



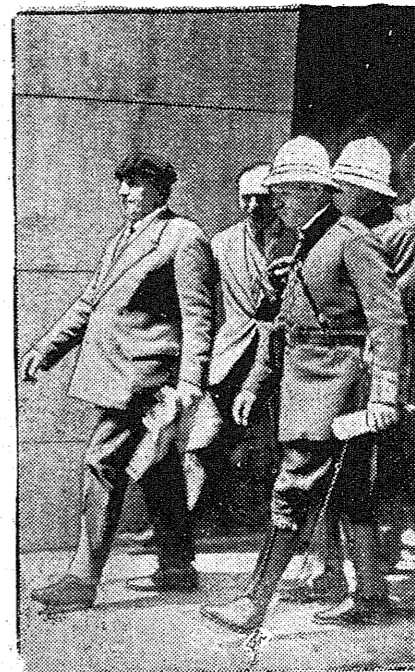
Córka prezydenta Czechosłowacji Masaryka (na lewo) jest jedną z założycielek czeskiego Czerwonego Krzyża.



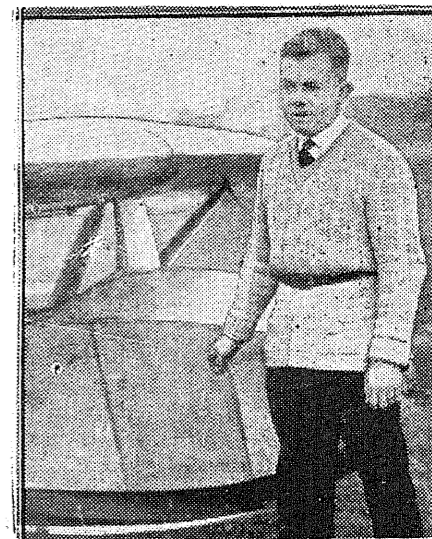
Karol Lahusen, aresztowany w Niemczech w związku z oszustwami w Nordwolle.



Artystka Nelly Wilhelm (na lewo) w roli Joanny D'Arc.



Zrewolucji w Hiszpanji Min. Spraw Wewnętrznych Hiszpanji prowadzony do więzienia.



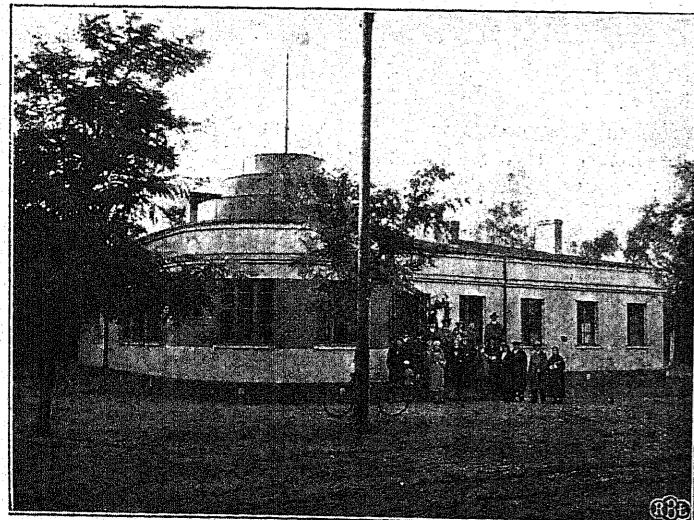
Groenhoff przeleciał na samolocie bezsilnikowym 250 km.



Córka cesarza Abłinji Ras Taffari przybyła do Paryża.



Lord Kyselind, kamanier regat angielskich.



Nowy estetyczny budynek Szkoły pilotów na lotnisku Łódzkim.



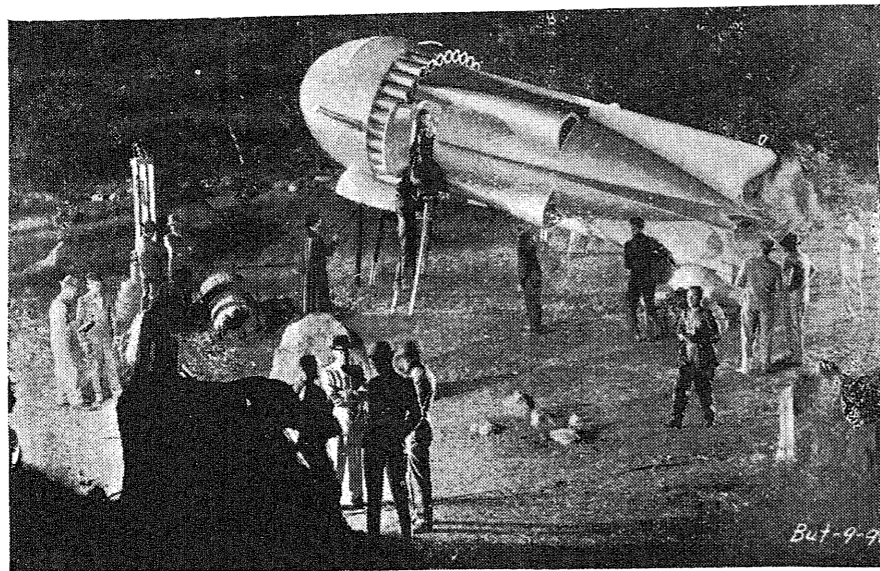
Fragment filmu polskiego „Wiatr od morza“.

FILMJA.

Wielki aktor, wielki sportsmen, wielki podróżnik — oto jest Iwan Petrowicz. Urodził się w Serbii, studia skończył w Budapeszcie. Jego zamiłowanie do przygód pogało go w daleki świat.

Był w Ameryce, Afryce, Turcji, Persji. Jego ogromne i wszechstronne zdolności długo nie pozwalały mu zdecydować się, jaki zawód będzie dla niego najodpowiedniejszy.

Zajmuje się wszystkim po trochu i tak np. w r. 1922 jest również dziennikarzem we Francji, aktorem filmowym i śpiewakiem operetkowym w Budapeszcie. W końcu pochłania go dyfinitywnie świat filmu. „Odkrywcą” Petrowicza jest Rex Ingram. Zaraz po kinie idzie zamiłowanie do sportu, Iwan Petrowicz jest również dobrym i wytrwałym amatorem, jak jeźdźcem, szermierzem i tenisistą. Wziął pierwszą nagrodę na Olimpiadzie łyżwiarskiej w Sztokholmie. Posiada trzy auta i prowadzi je po mistrzowsku. Petrowicz, którego elegancką sylwetkę i piękny męski profil spotyka się w Nizy, kiedy według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien być w Berlinie i w Paryżu, kiedy niespodziewano go się na jasnym Brzegu ten sam wiecznie podróżujący i nieuchwytny Petrowicz lubi nadewszystko być „u siebie”. Posiada wykwintny w stylu renesansu urządzone „home” w Berlinie. Tam przyjmuje przyja-



Wielki film Foxa p. t. „Małżeństwa przyszłości”. Wzięta New-Jorku w roku 1980.



ciół, oddaje się muzyce i ogląda swoje zbiory. Bo Iwan Petrowicz jest zapalonym zbieraczem. Posiada wspaniałą kolekcję dywanów i... listów miłosnych, które w największym ładzie i porządku chowa w wielkiej kasie. Właściciel ceni je bardzo, a w wolnej chwili oddaje się ich lekturze i na-

wet odpisuje własnoręcznie. Obecnie film dźwiękowy pochłania jego uwagę. I nie dziwnego, Petrowicz jest przecież śpiewakiem, gra na fortepianie i skrzypcach i mówi biegle siedmiu językami: angielskim, francuskim, niemieckim, węgierskim, serbskim, rosyjskim i hebrajskim.



Fragment wielkiego filmu dźwiękowego p. n. „Jej grzechy” zrealizowanego przez wytwórnię „Fox - film”.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego”

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok V.I.

Niedziela, 4 października 1931 roku.

Nr. 40.



Nowa Świątynia Pańska.



W niedzielę, dnia 27 września r. b. na przedmieściu Łodzi, w Kozinach odbyła się podniosła uroczystość religijna. J. E. ks. biskup Tomczak w asystencji duchowieństwa i w obecności licznej rzeszy wiernych do konał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni Pańskiej pod wezwaniem Zbawiciela. Świątynia ta, której fundamenty już położono, stanie pod dachem przed nastaniem zimy. Wewnętrzne zaś wykończenie nastąpi na wiosnę roku 1932. Na zdjęciu widzimy fragment z uroczystości, w głębi Krzyż wniesiony na miejsce budowanej świątyni.

Fot. A. Meyer. — Tel. 108-81.